

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 8  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem  
do domów: rocznie 5 rb.  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k., na 4  
stronie 10 kop.

Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.

Nekrologi za wiersz 25 k.

Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 274

## Hotel „VICTORJA”

w Lublinie

Po gruntownym odnowieniu i przebudowa-  
niu z dniem 1-go listopada b. r.

otwarty został.

CENY PRZYSTĘPNE OD RUBLI JEDEN Z  
OSWIETLENIEM I OPAŁEM. 648—12—12

### KALENDARZYK:

Czytelnia Społeczna: Królewska № 200, Herszen-  
borna II piętro. Otwarta od 9 rano do  
9 wieczorem. Składka roczna członków rb.  
2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcz-  
nie 15 kop.

Kancelaria „Świata” (lokal „Kurjera”) otwarta  
codziennie do 7 wiecz.

Piątek. Posiedzenie zarządu „Świata” godzina  
8-a wieczorem.

Biblioteka im. Łopacińskiego otwarta od 10 ra-  
no do 2 po poł. i od 6 do 9 wieczorem.

## W czym nadzieja?

„W czym nadzieja?” — zapytuje Antoni  
Szech w nowej broszurze, poświęconej sprawie  
polskiej.

Antoni Szech rzucił już społeczeństwu  
niejedno pytanie, które zazwyczaj wywoły-  
wało, zwłaszcza w obozach klerykalnych i  
nacionalistycznych, formalne wrzenie. Jak  
ongi Skarga w kazaniach sejmowych, pil-  
nuje on czujnie spraw ojczyzny i nawołuje  
do poprawy złego. Tylko, że gdy daw-  
niej trybuną niemal niezawodną była ka-  
zalnica, dziś skuteczniej oddziałują dzien-  
nik i broszura.

Ostatnia książeczka Szecha p. t. „W  
czym nadzieja?” zasługuje ze wszech miar  
na baczną uwagę, za jej niepospolitą zaś  
zaletę wewnętrzną poczytać należy ową tę-  
żną ducha i pogodę rycerską, jaka z każ-  
dego jej słowa bije.

„Czy my mamy jeszcze nadzieję?” — za-  
pytuje Szech we wstępie — i transponując  
tragiczny proces, jaki ta nasza nadzieja  
przeszła do dni dzisiejszych — mówi:

„I mimo wszystko — my mamy nadzieję —  
To instynkt żyjących —  
Społeczeństwo żyje — i czuje, że ży-  
je — żyć chce —

Więc nadziei wyzbyć się nie może.  
My żyjemy — więc nie zginęła Polska —  
Więc znowu wstać może —  
Byleśmy tylko żyli — i naprawdę żyli”.

„Co wielkiego w nas było — to z tych  
nadziei nam przyszło —

Bohaterstwo wszelkie — pojedyncze i zbio-  
rowe — ich było owocem —

Poezja i sztuka nasza z nich zrodzona —  
One tylko ducha i serce podnieść nam  
mogą”.

„O, wy wszyscy gasiciele — truciele  
narodowej duszy —

Wy wszyscy zabójcy nadziei —

Wy głupi — choć roztropni niby-pa-  
trjoci —

Wy marni, mali, choć wielcy i świetli  
niby-politycy” —

„Zły to rachunek — za miskę soczewi-  
cy przyszłość zaprzedać —

Nędzna to polityka — dla drobnego u-  
stępstwa — dla lichej korzyści — ducha  
wyziebić w narodzie, co źródłem życia —  
źródłem bohaterstwa — co rękojmą przy-  
szłości —

Uśpić tą polityką, myślicie wroga — a  
jednocześnie usypiacie naród, trujecie mu  
ducha, obezwładniacie siły.

Użyć narodowi kajdan chcecie — a za  
to nadzieję odbieracie mu swobody.

A czyż nie lepiej mu cierpieć choćby  
więcej, ale nadzieję mieć?

I cóż mu z tego, gdy mniej kajdany czu-  
jąc — do kajdan przywyknie —

I nie walcząc — nie pragnąc — nie dą-  
żąc do wolności — spodlegając w niewoli —?

Wszak niewola tych nie upadła tylko, co  
z nią walczą, co nigdy z nią nie wchodzą  
w ugodę!

Czy może być wybór między cierpie-  
niem a upodleniem narodu?

Czyż nie lepiej, by cierpieć, by zginąć  
miał raczej — niż spodlegać i niewolę swoją  
ukochać?

I wy wszyscy, co nie odbierając Pola-  
kom nadziei, nędzną ją czynicie, małą,  
marną —

Co słowa „niepodległość” wymówić nie  
umiecie — czy wstydzicie się, jako roz-  
tropni —

Co o autonomji marzyć tylko pozwa-  
lacie —

A jeśli o Polsce przyszłej mówicie po-  
cichu, to o Polsce nie takiej, o jakiej ma-  
rzył naród, jakiej pragnąć może polska du-  
sza —

O Polsce, jakiejś za wzór Prus czy Ro-  
sj, urzędniczej, biurokratycznej, policyjnej,  
żandarmskiej —

Pamiętajcie, że potęga nasza i przysz-  
łość nasza — wielkości ducha jednostek —

Jaki ideał narodu, takim duch narodu  
będzie —

Nie podniesiecie go, nie zapalicie mar-  
nym waszym ideałem —

„Autonomja” sama nie uczyni go boha-  
terem — Polska urzędnicza w rycerzy nas  
nie zmieni —

Hasła takie, liche, nie rozgrzeją nam  
serc, nie wykrzeszą ogni —

Nie porwą nas —

Nam wielkich trzeba ideałów i najświęt-  
szych hasel!..”

„Teraz nad ziemią naszą noc i chłód pa-  
nuje — Żyzne łany, co złotą pszenicą fa-  
lować powinny, czernieją mrozem ścięte —  
Milczą szumne lasy, nagie, bezlistne —  
Bujne stepy Ukrainy, wyschłe i smutne,  
pieśni swych śpiewać już zapomniały —

Tam w głębi tych lasów — tam, pod  
nagimi konarami starych dębów — tam,  
pod tych stepów milczącą równiną, w ło-  
nie tej ziemi tkwi siła żywotna, olbrzymia  
siła —

Tam potęga drzemie —

Co nie zamarła, ale śpi tylko —

Jak ongi rycerze słoneczni, potężni, co  
śpią tam kędyś, pod skałami Karpat i wsta-  
ną kiedyś, gdy dzwon jęknie wieków.

I ta potęga, drzemiąca pod ziemią, zbu-  
dzi się wielka — i złotym zbożem pokry-  
je niwę i pieśń rzuci w borów stare ko-  
nary i zazieleni stepy Ukrainy —

I cudne, nowe zmartwychwstanie życie.

Lecz wprzód słońce wstać musi nad  
nami —

Olbrzymie słońce wielkich ideałów —

Złote, świetlane —

Słońce słońc, blask blasków —

Zorza, jak wszechświat, wielka —

Zbudzą się serca nasze, zakwitną, po-  
krzepią, hartownymi się staną, jako stal  
niezlomne —

I w duszach naszych potęga wyrośnie —

I skrzydła weźmie, jak skrzydła Anioła —

I zbroję stalową, jak owi husarze —

I nic się wtedy nie oprze przed nami —

Niech wstanie słońce!”

„Słońcem naszym, obiecaną ziemią, gro-  
bem Chrystusowym — Polska przyszła —  
Wolna, piękna, święta —

W blaskach przeczudnych światłości —

Polska bez kajdan, bez przemocy wro-  
gów —

I bez ucisku wewnętrznego, bez krzyw-  
dy i zbrodni —

Polska, gdzie wolni wszyscy — gdzie  
wszyscy bracia —

A wszyscy wielcy duchem, rycerskiego  
serca —

Ogromni mocą, świętością anieli —

Polska nie taka, ja te, co widzimy dzi-  
siaj narody, i nie jak te państwa zbrodni-  
cze dzisiaj —

Ale bez krzywdy, i zbrodni, i podłości —

Polska, kochanka nasza, tęsknota poko-  
leń, marzenie wieszczów naszych, i wielkie  
wzdychanie pól, lasów naszych, przesiąk-  
łych krwią wylaną i wiatrów naszych, i  
rzek, i strumieni —

Polska, co wstanie — gdy najświętsze  
hasła przemienią ludzkość, gdy trony runą  
zgnie, znikczemniałe, gdy legalne zbrodnie  
i uświęcone krzywdy ludu zginą i kiedy lu-



dów braterstwo nie słowem, ale się stanie  
ciałem i gdy ludy po przez państw dzi-  
siejszych granice bratnie ku sobie wyciąg-  
ną dłonie —

Wstanie ona wtedy —

I jaśnieć będzie, jak słońce, w gwiazd  
kole —

I jako róża wśród kwiatów łąkowych —

Ale te nadzieje — czy nie złudzeniem,  
nie marą?

Prędzej lub później, jutro czy za sto lat,  
ale musi się stać —

„Wszak czasem, gdy marzec to śnie-  
giem sypie, to znów mrozem ściska roz-  
wiległe pola, to deszczami leje, a słonecz-  
nych nie puszcza promieni, — toby się  
zdało, że wiosna nie przyjdzie więcej, tak  
się już przykrzy —

Podobnie i dziś się dzieje; ludzkość, stę-  
skniona za zmianą, wygląda codziennie już  
słońca swego i za wiosną tęskni niecier-  
pliwie, a ona zwleka —

Ale przyjdzie, przyjdzie ona, przyjść mu-  
si — i szarugi miną, i mrozy miną, i po-  
płyną śniegi —

I wiosna ludów przyjdzie.

I ta nadzieja zawieść nas nie może, jak  
nie zawiedzie to, że kiedy zorze już się  
podniosą, to i słońce wstanie, i że, gdy  
zima do schyłku ma się, to wiosna nadej-  
dzie” —

„Wolność, gdy stanie się na ziemi kró-  
lową, odwali kamień ten, który Polskę tło-  
czy —

Wolności ogólnej tryumf — jej zbawie-  
niem”.

Jeśli więc losy nasze związane z tryum-  
fem ogólnoludzkich hasel, ogólnoludzkich i-  
dealów — trzeba:

1) Porzucić raz nazawsze ciasne, niez-  
godne z instynktem i z duszą narodu, za-  
sady egoizmu narodowego i nacjonalizmu,  
a ukochać i rozwijać w sobie ogólnoludz-  
kie humanitarne ideały. Egoizm narodo-  
wy — nacjonalizm, jeśli pozorne i chwilo-  
we przynieść może korzyści narodowi po-  
tężnym, Prusakom czy Anglikom, to nie  
nam, słabym i w porównaniu nielicznym.  
Jak dotąd, rezultatem ich wewnątrz kraju  
jest zaostrenie wzajemnych stosunków z  
Rusinami, Litwinami, Żydami. Gdyby te  
zasady weszły w życie narodów i norma  
się stały wzajemnych, międzynarodowych  
stosunków, to o naszej przyszłości mowy  
byłoby nie mogło.

2) Wszystkie stronnictwa — u nas i  
gdzieindziej — które hasła humanitarne  
(naturalnie szczerze) niosą na sztandarach  
swoich, uważać za naturalnych naszych  
sprzymierzeńców. Przeciwnie, wszyscy, któ-  
rzy tryumf zasad ogólnoludzkich oddalają,  
wszystkie partje reakcyjne, kontrrewolucyj-  
ne, nacjonalistyczne, w rzeczywistości prze-  
szkodą są dla przyszłości naszej i spełnie-  
nia się nadziei naszej.

Polska od przyszłości wszystkiego spo-  
dziewać się może, więc z tymi tylko, co  
w przyszłość patrzą i w przyszłość idą,  
trzymać i sprzymierzać się może.

3) Za zadanie prac naszych i walk w  
myśli tych nadziei uważać:

a) utrzymanie narodowości naszej, uświa-  
domienie narodowe coraz głębsze, utrwa-  
lenie w nas uczuć, ideałów i na-  
dziei narodowych, bo istnieć wprzód trze-  
ba, by przyszłość osiągnąć;

b) rozwiązanie w sobie potęgi czynu,  
hartu, energii, męstwa, poświęcenia, by  
walczyć móżdż, by zakusy wrogów ode-  
pchnąć, by w cierpieniach i walkach nie  
upadać na duchu, ale potęgnić i wyszla-  
chetniać się;

c) zdobywanie krok za krokiem lepszych  
warunków do rozwoju niezbędnych, — stałe,  
niezłomne korzystanie do tego ze wszelkich  
sposobności — co najlepszą drogą, by hart  
wyrobić;

d) rozwijanie i potęgowanie w sobie hu-  
manitarnych, ogólnoludzkich uczuć, tępie-  
nie wstecznicstwa i reakcji, jako wrogów  
naszej przyszłości. — kierowanie się temi  
zasadami w stosunkach do współżyjących  
z nami ludów;

e) propagandę czynem i słowem wszędy  
humanitarnych hasel, torowanie drogi do  
europejskiej rewolucji [w duszach naprzód,  
a gdy tam dojrzeje — i w czynie. Gdzie-  
kolwiek o hasła i zasady wolnościowe wal-  
czymy — za Polskę walczymy, jej gotujemy  
przyszłość.

Polskie przedstawicielstwa narodowe w  
parlamentach państw zaborczych trybuną  
hasel wolnościowych i humanitarnych być  
powinny, i głos posłów naszych ukochania  
tych wielkich idei odbiciem być ma i wo-  
łaniem wielkim o tryumfalność.

Polacy rozsypani po szerokim świecie  
na katedrach, w dziennikarstwie, w par-  
tych politycznych, wszędzie głosicielami  
tych idei być powinni”.

Skreśliwszy ten niejako program dzia-  
łalności Polski, Szech kończy następującą  
apostrofą.

„Więc w górę serca, Narodzie, nadzie-  
ja Twoja, co brzmiała Ci w duszy, nie  
złudzeniem była, nie kłamstwem —

Ona wieszczym przeczuciem olbrzymich  
przeznaczeń —

Słoneczną zbroję weź i ducha stałny  
hart i skrzydła pragnień wielkich — —

I w przyszłości bież” — —

Kurjer Lwowski.

## PRZEBŁYSKI.

TOBIE.

Mgiełka mała, cudna.

A lotna, czysta, w cud mieniąca się kolory.

Zawieszona w chmurach niebios. Lekko, lekko,  
mała, cudna, nikła, zwinna, i precudnie śliczna.  
To w bieli cała, to w szary całun się owija.

Mgiełka mała, drobna, zawieszona ponad zie-  
mią.

To się przeży, rośnie i wydłuża, otl.. do skoku  
już gotowy, niby pustyni moczarny, z cudną grzywą,  
lew, król zwierząt.

To maleje, przeży się i jakby w łezkę się za-  
mienia.

W łezkę cudną, śliczną, piękną, bo niewinną, —  
bez winy łezka, to jak dyadem z Boga-Ojca tronu.  
To rozpostrze swe opary, zajmie nieba cały krąg  
i przepasze błękit jego linją jedną, długą, równą,  
stan dziewiczy swój wydłuży, — zda się mami  
k'sobie.....

O mgiełko ty, mgiełko!...

Bądź nie mgiełką dla mnie, nie uludą, marą...  
lecz twardą skałą, opoką krzepką, granitem wiecz-  
nym!...

Mgło! — zmoro duszy! niech w twych przestwo-  
rzach lik mej duszy stanie!...

Czy smutny, czy radosny, nadzieiny, czy zwąt-  
piały, czy zgrzybiały — stary, czy też młody, pełen  
lotu ku wyżynom.

Przyjdź tu, ach przyjdź, przyjdź! Zapomnieć  
chwilę i o bólu i o szczęściu, — tobą żyć!...

Przed tętnem życia klękam, przed siłą jego w  
piersi się biję i wołam z głębin ciemnych duszy:

„Sancta, sancta, sancta!”

M. Lisowski.

## SLAVICA.

W d. 8-ym b. m. obchodził 60-ciolecie swoich  
urodzin znakomity dramaturg i poeta czeski Bogu-  
mił Adamek.

Imię Adamka zajaśniało na rodzinnej niwie li-  
terackiej w ósmym dziesiętku zeszłego stulecia,  
szczególniej po wystawieniu w teatrze Narodowym

w Pradze tragedji jego „Salomena”, która rozpo-  
częła szereg utworów serjo-dramatycznych narodo-  
wych dramaturgów. „Salomena”, prócz fabuły pory-  
wającej widza, oznacza się wierszem pełnym siły  
i kolorytu. Niepomiernej również wartości literac-  
kiej i scenicznej jest tragedia tegoż autora p.  
t. „Heralt”, wystawiona na scenie tegoż teatru w r.  
1887. Zbiór poezji Adamka, wydany p. t. „Gór-  
skie powietrze”, nosi cechę indywidualnego talen-  
tu poety, przyczem strona duchowa, przy bogac-  
twie refleksji i rozumowań filozoficznych, nader  
silnie działa na czytelnika. Adamek dotychczas  
nie znalazł u nas tłumacza — a szkoda!

W Serajewie zmarł najznakomitszy z żyjących  
obecnie poeta chorwacki Silvije Strahimir Kranje-  
vić w sile wieku. Stawę K. zjednały wydane na-  
kładem Macierzy Chorwackiej zbiorki poezji, któ-  
re następnie wyszły pod ogólnym tytułem: „Iza-  
brana pjesma”. K. był poetą nawskroś moderni-  
stycznym, poezje zaś jego są zaprawione dużą do-  
zą pesymizmu, oznaczają się wykwintną formą,  
jakiej żaden dotychczas z poetów chorwackich nie  
dośćignął. Zmarły był redaktorem wychodzącego  
w Serajewie ilustrowanego dwutygodnika p. t.  
„Nady”. —rad—leski.

## Pod adresem artykułu pana P. Kurmanowicza w „Ziemi Lubelskiej” w № 319 z r. b.

Pan Piotr z cygarem woniejącym w twarzy  
Usiadł przy biurku po smacznym obiedzie  
I w artykule, którym „Ziemie” darzy,  
Po wystawowym Komitecie jedzie.  
Chociaż z wystawą komedia finita,  
On na Komitet wali jak z kopyta.

Toż pyszne cięgi, pan dziu! a niech że cię!  
Bo trzeba nie mieć główizny na karku,  
By tak się „złapać”, jak ty, Komitecie!  
Kiedy o sławnym na kraj cały parku,  
Który kosztował tyle pracy, trudu,  
Pośród orzeczeń „jury” — ani dudul!

Pan Piotr, jak pisze, był dawno w Londynie,  
Gdzie to kultura zdobywa trofea.  
Tam widział parki. Zapomniał jedynie  
Inslington — City, czy City Chelsea, —  
Nie dziw, że nazwa jest mu dziś niejawną,  
O! bo w Londynie był pan Piotr już dawnol...

Nie dziw, że City przyznawając rację,  
Park założyłeś w swojej możej włości, —  
Chciałeś wytworzyć z czasem emulację  
Wśród Twych sąsiadów z małej posiadłości,  
Pragnąłeś, panie, by lud karki zgłęte  
Prostował w parkach przy *dolce-farniente*.

Błogie zachcenia! Ale, panie Piotrze!  
Wybacz, uwaga że Ci drażnię uszy:  
Głos Twój do celu, wierząc mi, nie detrze,  
Nie znajdzie echa w biednej chłopskiej duszy...  
O! bo tym ludziom parków nie potrzeba,  
Co w krwawym pocie walczą o kęs chleba.  
Arlekin.

## Stosunki Hetmana Zamojskiego ze sztuką i artystami. Dr. Jerzy Mycielski.

Kraków.—Nakład Akad. Umiejętności.

Wytwornie wydana broszura z doskonałym por-  
tretom Hetmana Zamojskiego podług oryginału  
znajdującego się w galerji Uffizji we Florencji.

Wspominamy o tej broszurze z dwóch wzglę-  
dów. 1-o, że mamy w niej dowód, iż wielki ten  
statysta, jako mąż wysokiej europejskiej kultury,  
interesował się szczerze i sztuką, pozostawał w  
bezpośrednich stosunkach z artystami jak swego  
kraju tak i zagranicznymi, a co najgłówniej gro-  
madził skrzętnie w stołecznej swej rezydencji Za-  
mościu (zamek—katedra) dzieła pierwszorzędną  
wartości np. Tintoretty, które do dziś po części  
zdobią mury katedry jak np. sławne zwiastowanie  
Najśw. Panny (kaplica lewa) obraz, jak ostatecznie  
stwierdzono, wielkiego Włocha Palmy starszego,  
(1544 — 1728), a który miał być „ofiarowany  
Janowi Zamojskiemu przez akademję w Padwie”.

Podług nas, obraz ten, (dużych rozmiarów), jest  
to jeden z najpiękniejszych, bodaj całego świetne-  
go okresu włoskiego odrodzenia.

Wartość pieniężna, jak dziś to krocie tysięcy  
rubli.

I takie dzieło sztuki niszczy tam na zimnych



murach! a pozatym nie spełnia swej wielkiej cywilizacyjnej misji, gdyż nie sieje podniosłego piękna pośród rzesz spragnionych takowego, a co najwyżej rozpatrywany jest przez przygodnych modlących się „jako obraz kościelny z Matką Boską”.

Następnie wspominamy o danej broszurze z tego względu, że korespondencja sługi Zamojskiego Ambrożego Wydruszewskiego w przedmiocie „obrazów, które malują się we Włoszech do kościoła w Zamościu” była adresowana do Lublina, gdzie w owym czasie (1601 r.) Hetman dłużej przebywał.

Ciekawe są to i listy z Włoch i rachunki włoskie owego Wydruszewskiego, „co do grosza”, jak też i listy kanclerza w kwestji tych obrazów, gdy np. pod datą 26-go lipca 1604 r. wielki kanclerz pisze do drugiego domownika Samuela Knuta z Zamościa do Krakowa: „Agenta pana Montelupiego prosicie, aby sam nadjechał—do Zamościa, żebyśmy rozwiązali te obrazy. Może na podwodzie przyjechać”. Zaś z oryginalnych rachunków widać, że cały koszt, tych dziś na wagę złota płaconych, 6 ciu obrazów Domenika Tintoretto—malowanych na cyprysowym (dla trwałości, zgodnie z żądaniem Hetmana) obrazów wyniósł 812 florenów 22 grosze, „wraz z pakami, podróżą przez Salzburg, Krems, Kraków do Zamościa, wraz z ich ocleniem (8 fl. 10 groszy)”. Po za tym w Zamościu, jak widać, była i odlewania medalierska, bo np. o medalu z podobizną swoją, który posyłał się opatowi kościoła św. Walentego w Rzymie, Angelo Odutio, to słowa pisał wspom. domownik Knut do kanclerza: „Twarz Waszmości (bo Rzeczpospolita Zygmuntów nie znała hrabiowskich i innych tytułów) dla opata Oddutiego dałem lać. Skoro gotowa będzie, odeszłę ją nieomieszkanie”.

Ciekawa to i dla umysłu i dla uczucia książka.

Eug. Sokołowski.

## Przedstawienie amatorskie „Światła” ku uczczeniu pamięci Juliusza Słowackiego.

Jest to rodzaj wprowadzenia Lublina w rok pamiętkowy przyszlóroczny, jest to rodzaj zapoznania publiczności z całokształtem prawie tej tak wielostronnej muzy poety. Dlatego też postanowiono nie grać całości, ale dać urywki, dać sceny i postacie, nie wątpiąc, iż publiczność nasza na tyle zna dzieła mistrza, aby resztę w duszy sobie dopowiadać. Chodzi tu więc przedewszystkiem o uplastycznienie tych postaci, które nam nie są obce—lub obcymi być nie powinny.

Lirykę poety odda deklamacja—ale nie tę lirykę wszystkim znaną z dzieł wydanych za życia—ale lirykę z dzieł pośmiertnych. Pełen grozy i siły grób Agamemnona i ten czarodziejski Testament — Lecz Was zaklinam—niech żywi nie tracą nadziei A przed narodem niosą Oświaty kaganiec.

Oto te słowa wiekopomne, które wyrte być winne złotymi literami w sercu każdego Polaka.

A później wśród chóru Lutni—ukazuje się uroczą Goplana w otoczeniu Chochlika i Skierki i Grabiec dorodny i te dwie siostry: słodka Alina i Ballardyna, i rycerski Kirkor—a dzieje się to tak dawno, w jakimś zaraniu naszej historii lub wcześniej jeszcze, w wiosennej lekkiej atmosferze dzieciństwa narodu. I zobaczymy w dojrzałości i przekwiecie — króla Jana Kazimierza i jego z uroczą Amelią rozmowy.

A dalej, gdzieś tam w Szkocji tę dumną i tragiczną, a tak nieszczęśliwą postać króla-kobiety w otoczeniu paza i wiernego Rizzia—którzy jak ómy giną w blasku tego słońca.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, iż sceny te odtworzone stylowo — dadzą choć małe odbłyśki tych dżamentowych błysków, które z duszy poety jako promienie słońca, wylęgają się na zewnątrz.

Spodziewamy się, iż gdy Lublin zachęci się tym przedstawieniem, będzie można przystąpić w roku przyszłym—w roku pamiętkowym do odtworzenia całości—jednej lub drugiej—można będzie uprzyścić ideowy polot odpowiedzi do autora trzech Psalmów—można będzie się powoli zbliżać do oceny Króla-Ducha.

Znaczenie Słowackiego, najbardziej może zdecydowanego przedstawiciela idei demokratycznej—wśród naszych olbrzymów — wzrasta bowiem nie tylko dla literackiej i artystycznej wartości dzieł ale i dla tego wysokiego polotu myśli—uwydatnionej szczególnie pod koniec żywota jego.

Powoli rosła bowiem jego samodzielność,—zra-

zu olśniewał go Bajron i Szyller, Dante i Szekspir, pił chciwie z ich źródła, odtwarzał prawie bezwiednie—te same sytuacje i role, aż w końcu zdobywa się na coraz to bardziej indywidualne, coraz to bardziej samoistne pomysły—aż do tego szczytu—potężnej wielkiej epopei Ducha.

Po tej drodze też winna dążyć chęć uprzyściśnienia szerszej publiczności—zrazu migotliwe tylko błyski—tęcze i kolory—czasem tylko grzmot i pioruny—a potem całość—szeroka i potężna—a w końcu druidowe pieśni prorocze.

## Łcha polityczne.

### Dar Rosji dla Czarnogórze.

Rosja ofiarowała rządowi czarnogórskiemu statek parowy „Cherson”, należący do ochotniczej marynarki rosyjskiej. Tak więc ma Czarnogórze pierwszy statek wojenny. Kongres berliński nie dozwolił Czarnogórze utrzymywać „floty wojennej”, a policję na wodach czarnogórskich przekazał Austrii. Po zaborze Bośni ogłosił książę Mikołaj, że uważa się za zwolnionego od tego ograniczenia. Rząd austriacki ogłosił niemal równocześnie, że zwraca Sandżak Turcji i że gotów jest rzec się protektoratu morskiego nad Czarnogórzem. Formalne zrzeczenie się nie nastąpiło jednak dotychczas. O darze rosyjskim donosi „Slovenska Misao”, pismo subwencjonowane przez księcia Czarnegóry i mające wiadomości wprost z Cetynji.

W każdym razie upłyne sporo czasu, zanim „Cherson” dopłyne do czarnogórskiej przystani Baru.

### Wrażenie mowy Robertsa.

Mowa lorda Robertsa w Izbie lordów, nawołująca do postawienia miljonowej armji w celu obrony W. Brytanji przed najazdem niemieckim, a zwłaszcza wynik głosowania w Izbie wyższej, ogromne zrobiły wrażenie w Anglii i w Niemczech. W sferach oficjalnych sądzą wobec tego, iż można oczekiwać, że incydent ten wpłynie na zaostrenie stosunków między Niemcami a Anglią i pogorszy położenie. Pewne osobistości, które miały sposobność rozmawiać z królem Edwardem, zapewniają, że jest stanowczym zwolennikiem powszechnej służby wojskowej, której zaprowadzenie byłoby koniecznym do przeprowadzenia życzeń Robertsa. Jeśli sprawa ta została wysunięta na porządek dzienny, przypisują to wpływowi króla. Nadto powołują się tam na orzeczenie pewnego francuskiego dyplomaty, który wyraził się, że potężna armja lądowa w Angli, byłaby najlepszym środkiem prowadzącym do zmniejszenia floty niemieckiej.

Prasa liberalna uważa rezolucję w Izbie lordów za manewr stronnictwa i zapewnia z naciskiem, że kraj nie myśli o wprowadzeniu w czyn życzeń Robertsa i postawieniu armji, która kosztowałaby 20 milionów funt. szt. Inspirowana przez rząd „Westminster Gazette” daje Robertowi do zrozumienia, że o tej sprawie nie mu wyobrażenia. Na twierdzenie jego, że 150 tys. ludzi dałoby się snadnie przetransportować z Niemiec, odpowiada: „Jest to kwestja dotycząca marynarki, a nie armji”. Naturalnie, występuje „West. G.” w obronie terytorjalnej armji, stworzonej przez ministra Haldane’a. Natomiast prasa torysowska, a zwłaszcza „Standard” stają po stronie Robertsa. „Times” pociesza się przewagą floty angielskiej nad dwoma marynarkami innych państw. Jednakże pochwała to, że wystosowano do rządu pytanie, dotyczące taktyki, wobec najnowszych badań w kwestji inwazji. W angielskich kołach wojskowych, wystąpienie sędziwego feldmarszałka, zdaje się, pozyskało poklask. Dość, że jeden z generałów godzi się na jego wywody i poczytuje jego mowę za akt patriotyczny.

I w Niemczech pewien „bardzo wysoki” wojskowy nie może zaprzeczyć słuszności wywodom generała angielskiego, chociaż możliwość wojny uważa za bardzo odległą. Wyławdowanie armji 200 tysięcznej z amunicją i t. d., nie byłoby bagatelą i nie dałoby się skutecznie niepostrzeżenie, ale „niemożliwe nie jest”.

Aby wynik obrad w Izbie lordów miał jakiś praktyczny skutek, przypuszczać nie można. Rząd liberalny sprzeciwia się postulatowi Izby wyższej; gdyby podobny wniosek stanął przed Izbą gmin, nie uzyskałby większości. Zresztą opinja publiczna w Anglii jest stanowczo przeciwną powszechnej służbie wojskowej, która zrewolucjonizowałaby cały ustrój życia, i w danym razie położyłaby swe „veto”.

## Informacje.

**Obawy za granicą.** Dzienniki petersburskie dowiadują się, że bankierzy i kapitaliści francuscy są niechętni pożyczce rosyjskiej z obawy, że Rosja, otrzymawszy pożyczkę, rozpędzi Izbę, a pieniądze użyje na wojnę. Rosyjski minister skarbu, Kokowcew, zaopatrzył wobec tego jednego z korespondentów pism zagranicznych w informacje, mające na celu usunięcie owych obaw. Minister podkreślił potrzebę załatwienia przez Izbę sprawy agrarnej i budżetu. Instytucja, której zadaniem jest spełnianie takich dwóch wielkich prac, musi posiadać byt zapewniony. W dalszym ciągu rozmowy minister już wyraźnie żalił się na wrażliwość rynku pieniężnego francuskiego, i przyznał, że sprawy bałkańskie przeszkodziły zawarciu układu o pożyczkę. Obawy Francuzów są jednak, zdaniem jego, pienne, gdyż postępowanie Rosji jest jaknajbardziej lojalne. Żywi ona zamiary pokojowe nie dlatego, że poniosła klęskę, lecz jedynie z tego powodu, że szczerze miluje pokój.

### Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Z teatru.** W czwartek powtórzone doskonałą komedję—satyrę Wieda: 2×2=5. Grano równie dobrze, jak za pierwszym razem. Z poszczególnych wykonawców p. Kośnierska usunęła niektóre szczegóły w grze, jakie na premierze nieco raziły. Sufler jedynie był niepoprawny, usiłując głośnym czytaniem zwrócić na siebie uwagę publiczności.

**Poręczenia.** W Tow. pożyczkowo-oszczędnościowych wydarza się często, że pożyczki bywają prolongowane bez ponownego odwoływania się do poręczyteli. Otóż powstała wątpliwość czy Towarzystwa nie tracą praw swoich do poręczyteli w razie, gdy czas trwania pożyczki przekracza 6 miesięcy. Wątpliwość tę rozstrzygnięto przez wyrok senatu, który skargę kasacyjną wniesioną przez dwóch poręczyteli przeciw jednemu z Tow. pożyczkowo-oszczędnościowych o przedawnieniu poręczenia odrzucił. Wyrok ten senatu będzie stanowił prejudykat w sprawach analogicznych.

**Napad bandycki.** Dnia 25 b. m. o godzinie 8 wieczorem na drodze prowadzącej ze stacji Trawniki do osady Biskupice dwóch nieznanych rabusiów napadło na żydów z Piask—M. Elkenbaum i S. Szarfsztajna, których usiłovali ograbić.

Żydzi jednak zdołali zaciąć konie i uciec do Biskupic. Policja przedsięwzięła energiczne kroki w celu wykrycia bandytów.

**Aresztowania.** Dnia 27 b. m. aresztowano: za włóczęgostwo i brak dowodów legitymacyjnych—Jana Benczyńskiego i Jana Mazura; za niestawienie się w r. b. do poboru—Mieczysława Mazurkiewicza, Ignacego Komkę i Lejbę Akermana. Dnia 26 b. m. policja aresztowała znanego rabusia Jana Banacha vel Buraczka, oskarżonego o kilka napadów i rabunków.

## Z kraju.

**Lista zesłanych.** Nowa lista osób zesłanych z rozkazu generał-gubernatora warszawskiego na wyjazd z granic Królestwa Polskiego na czas trwania stanów wyjątkowych obejmuje 94 nazwiska. W tej liczbie 71 osób deportowano bez oznaczenia miejsca zamieszkania, 18 osób zesłano do gub. orenburskiej i 6 osób do gub. włackiej. Pozwolenie na powrót do kraju przed upływem terminu otrzymało 7 osób.

**Reforma kontroli państwowej.** Dzienniki petersburskie donoszą, że podczas reformowania kontroli państwowej zwrócono szczególną uwagę na urzędywistnienie kontroli faktycznej. Zamierzono w tym celu znieść kontrolę w instytucjach, w których nadużycia, pomimo kontroli, stały się zjawiskiem codziennym. W takich wypadkach tego rodzaju instytucje podlegną gruntownej reorganizacji.

**Sprawy szkolne.** Właściciele domów m. Radomia otrzymali wezwanie magistratu, ażeby nadesłali spis zamieszkałych w tych domach dzieci w wieku lat od 7 do 14. To spisywanie dzieci, ma związek ze sprawą otwarcia szkół miejskich, a między nimi kilku specjalnie żydowskich.

**Tramwaje.** W przyszłym tygodniu odbędzie się zebranie komisji, kwalifikującej sprawę tramwajów elektrycznych w Częstochowie. Na rozesłany przez komisję kwestionariusz do innych miast w Królestwie, posiadających elektryczne tramwaje, w spra-



wie urządzenia w nich tramwajów nadeszła już odpowiedź.

Wobec tego jest nadzieja, że Częstochowa pozyska wkrótce ten konieczny środek komunikacji.

**Zawsze swoje.** W fabryce Poznańskiego w Łodzi zawiadomiono robotników, że ci, którzy nie zgadzają się na zmniejszenie płacy, winni zawiadomić o tym zarząd fabryki w dniu jutrzejszym.

## Z Litwy i Rusi.

**Napad na plebanję.** W d. 18 b. m. kilkunastu zbójców napadło na plebanję w Sudernie w pow. wileńskim.

Napaść była obmyślana i zorganizowana w najdrobniejszych szczegółach. Napastnicy, w liczbie 12—15 przedewszystkiem otruli dwa psy, następnie rozdzielili się na dwie grupy. W organistówce spotkali się z oporem, wywołał on jednakże grad kul brauningowych najrozmaitszego kalibru, z których jedna przebiła drzwi i ugodziła śmiertelnie w brzuch obrońcę Wiereniakina. Organizm przestraszono rękę.

Tymczasem druga grupa wdarła się do plebanji; bandyci powiązali służbę i, pochwytywszy księdza Łojkę, tępym narzędziem w głowę zwalili z nóg. Rabusie, widząc, że nieprzytomny ksiądz nie będzie mógł wskazać im ukrytych pieniędzy, poczęli staruszkę gwałtownie cucić, a gdy nieco przyszedł do siebie, zażądali wydania pieniędzy. Wobec odmowy księdza, rozpoczęło się okrutne państwo i duszenie starca.

Wtedy zaczęła się też gospodarka zbirów, przetrząsnęto wszystko, potamano rzeczy i wydobyto przeszło 500 rubli, składanych u proboszcza oszczędności parafjan sudorwiańskich, prócz tego zabrano srebro stołowe.

## Ze świata.

**Śmierć głodowa milionerki.** W Budapeszcie zmarła przed kilku dniami z głodu niejaka Fanny Waff, właścicielka kilku milionów. Posiadała ona w Budapeszcie 9 trzypiętrowych domów, z których pobierała czynsz bardzo wysoki. Mimo to żyła w jednej izdebce, odmawiając sobie niezbędniejszych środków do życia. Powodem było skąpstwo. Przed kilku dniami udała się do adwokata, który administrował jej domami. Dowiedziawszy się, że kilku lokatorów nie uiściło czynszu, tak uniosła się gniewem, iż padła na ziemię nieżywa. Lekarz skonstatował wyczerpanie sił z powodu stałego głodzenia się, tylko bezpośrednim powodem było silne wzruszenie.

**Balonem do biegun.** Hr. Zeppelin zamierza przedsięwziąć wielką wyprawę balonami do biegun północnego. Wkrótce rozpoczną się już przygotowania do ekspedycji, której powszechnie rokuja powodzenie. Koszt wyprawy poniesie państwo niemieckie albo ofiarność publiczna. Hr. Zeppelin jest przekonany, że obecnie nie stoi nic na przeszkodzie takiej wyprawie, która dla nauki mieć będzie znaczenie bardzo doniosłe. Będzie to druga wyprawa polarna balonem; przed kilku laty bowiem — jak wiadomo — wyjechał ze Schpitzbergu słynny Andrée balonem i zginął gdzieś w lodach podbiegunowych.

**Wybuch 600 cetnarów dynamitu.** Na stacji kolejowej Jungfrau, gdzie obecnie prowadzone są roboty tunelowe przy budowie kolei od st. Eismer do Jungfraulech znajdował się główny skład dynamitu, w którym mieściło się 30,000 kilogr. tego materiału wybuchowego. Nagle z niewiadomej przyczyny nastąpił wybuch. Na szczęście skład ów był oddalony o jakie 40 metrów od głównego tunelu, tak, iż wskutek ciśnienia powietrza runęła jedna tylko część lodowca — Eismer. Z robotników nikt nie zginął.

Strat materialnych oraz przyczyny wybuchu do tychczas nie ustalono.

**Socjaldemokraci państw bałkańskich** — Rumunii, Bułgarii, Serbji, Turcji, Grecji i Czarnogórza zamierzają zwołać w najbliższej przyszłości bałkańską konferencję socjalistyczną w Sofji.

Na konferencji tej będą roztrząsane sprawy: 1) niepodległości Bułgarii, 2) ustroju konstytucyjnego w Turcji, 3) federacji bałkańskiej itd.

**Katastrofa w szkole.** W miejscowości Dorozma na Węgrzech runął, grożący oddawna zawa-

leniem, budynek szkolny. Pod gruzami legło 50 dzieci, z tych dwoje poniosło śmierć na miejscu, 15 jest ciężko rannych, a 25 lżej. Rodzice już od kilku miesięcy domagali się wzniesienia nowego budynku, czemu wszakże stawiał przeszkody opiekun szkoły, biskup, który domagał się, by nowa szkoła miała charakter katolicki.

**Literacka nagroda Nobla.** Szwedzka akademja umiejętności ma podobno przyznać tegoroczną literacką nagrodę Nobla Selmie Lagerlöf, wybitnej autorce szwedzkiej. W łonie komisji ze strony konserwatystów powstała silna opozycja przeciwko przyznaniu nagrody pani Lagerlöf, ale tym razem bezskutecznie.

## Telegramy.

### KRÓLESTWO POLSKIE.

**Petersburg, 27 listopada.** W sprawie nazwy Królestwa Polskiego prezes rady ministrów w liście do prezesa komisji obrony państwowej powołuje się na fakt, iż w roku 1907, wskutek starań ministra Plehvego, Najwyższej polecono używać wyrażenia „gubernje Królestwa Polskiego“, tylko w razie koniecznej potrzeby zamieniając tę nazwę na inne lokalne. Obecnie Koło polskie twierdzi, iż używanie wyrażenia „Priwislinje“ i „Priwinski kraj“ nie ma żadnej podstawy prawnej, a nawet opierając się na motywach, podanych przez „Stołypina, nie można wnosć podobnych nazw do prawodawczych projektów rządowych. Twierdzą, iż pałdźnikowcy zgadzają się na taki pogląd, ale sprzeciwiają się poprawieniu użytego w projekcie wyrażenia na „Królestwo Polskie“.

### POWAŻNA SYTUACJA.

**Wiedeń, 27 listopada.** Panuje tu przekonanie powszechne, że kluczem sytuacji politycznej chwili obecnej jest Petersburg. Jeżeli bowiem Rosja i nadal obstawać będzie przy programie konferencji, niemożliwym do przyjęcia przez Austro-Węgry to wojna jest nieunikniona.

### WYJAZD AMBASADORA.

**Konstantynopol, 27 listopada.** Przedstawienia, poczynione dzisiaj Porcie przez ambasadora austriacko-węgierskiego, margrabiego Pallaviciniego w sprawie bojkotu towarów austriackich w Turcji, nie odniosły żadnego skutku. Wobec tego ambasador zażąda jutro urlopu.

### TURCJA A BUŁGARJA.

**Paryż, 27-go listopada.** Do „Eche de Paris“ donoszą z Konstantynopola, że na ostatnim posiedzeniu delegatów bułgarskich i tureckich osiągnięto wyniki ostateczne, Bułgaria gotowa jest zapłacić Turcji 111 milionów franków.

### POŻAR W UNIWERSYTECIE.

**Odesa, 26 listopada.** O godz. 6-ej zrana z niezbadanej przyczyny w gmachu uniwersytetu wybuchnął pożar. Spaliły się cenne kolekcje numizmatyczne i zbiory gabinetu zoologicznego.

### REWIZJA W REDAKCJI „Słowa“.

**Warszawa, 27-go listopada.** Dziś o godz. 1-ej po południu, do redakcji „Słowa“ przy ul. Świętokrzyskiej, przybyła policja i żandarmerja, i przedstawiając rozkaz oberpolicmajstra, dokonała rewizji w pomieszczeniu drukarni i w lokalu redakcyjnym. Przejrzano rękopisy w drukarni, zawartość biurka w redakcji, nic jednak nie zabrano.

### UNIWERSYTET DLA WSZYSTKICH.

**Petersburg, 27 listopada.** Korespondent „Kurjera warszawskiego“ dowiadyuje się, iż w sprawie uniwersytetu dla wszystkich ministerjum spraw wewnętrznych zażądało od władz warszawskich uzupełniających danych, o co właśnie starał się poseł Harusewicz.

### NOWA POŻYCZKA.

**Petersburg, 27 listopada.** „Birżewja wiadomości donoszą, iż wczoraj wniesione do Dumy projekt zaciągnięcia nowej pożyczki państwowej w sumie 300 milionów. Pożyczka ma być użyta na umorzenia lub na konwersję 5%, nowych zobowiązań krótkoterminowych upływających z dn. 15 maja r. p. oraz na pokrycia deficytu budżetowego w wysokości 150 milionów. Projekt będzie rozważany na zamkniętym posiedzeniu Dumy jeszcze w listopadzie.

### AUSTRIA A TURCJA.

**Wiedeń, 27 listopada.** Zastępca ambasadora tureckiego, Hikmet basza, konferował wczoraj dwa razy z bar. Aehrenthalem. W rozmowie zaś z dziennikarzami oświadczył, że rząd turecki uspo-

sobiony jest jaknajlepiej względem Austrii i uczyni wszystko co od niego zależy, aby załagodzić bojkot towarów austriackich, nie jest jednak w możności stłumić zupełnie ruchu ludowego w tym kierunku.

\* \* \*

W knajpach kabarety,  
Wprowadzono wszędzie;  
Mając oczywiście,  
Mamotę na względzie.  
Cel też osiągniętym,  
Został w zupełności,  
Bowiem zawsze w onych  
Pełno bywa gości.  
Niech by se już byli  
Kabarety owe,  
Ale te piosenki  
Djabło są niezdrowe.  
Od spreśności onych  
Niemał wiedzna uszy,  
No i jad trucizny  
Sączy się do duszy;  
A jednak publiczność  
Piosenek tych słucha  
I na głos rozsądku  
Pozostaje głucha.  
Czym że wytłomaczyć  
Ten objaw niezwykły?  
Cnota i moralność  
Z horyzontu znikły.

Virtus.

## Korzystajcie z Okazji!!

673-1-1

Ostatnie dni

Bardzo tanio sprzedaje: Materje jedwabne od 25 kop. Bluzki wystawne od 1 rb. Portjery od 3 rb. Wielki wybór dywanów.

Wyprzedaż bardzo tanio.

## Magazyn Kaukaski

Lublin, Krakowskie-Przedm. № 50, obok poczty.

ZARAZ DO ODSZCZEPNIENIA 666-8-4

## Restauracja.

Egzystująca od lat 64-ch.

Wiadomość: Handel win p. Sobieszczańskiego, Rynek № 1.

### Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . .	240 funt. od rb.	6.50 do	7.00
Żyto . . .	230 " " "	6.80 " "	6.80
Jęczmień . . .	200 " " "	3.80 " "	4.50
Owies . . .	140 " " "	2.30 " "	2.50
Groch . . .	260 " " "	6.50 " "	7.30
Bobik koński . . .	260 " " "	5.50 " "	5.60
Wyka . . .	260 " " "	4.50 " "	4.75
Łubin niebieski . . .	260 " " "	3.20 " "	3.40
Rzepak . . .	210 " " "	9.00 " "	9.30
Rzepik . . .	210 " " "	00.0 " "	0.00
Koniczyna biała . . .	250 " " "	30.00 " "	38.00
Koniczyna czerw. . .	250 " " "	35.00 " "	50.00
Tymotka . . .	180 " " "	13.00 " "	15.00
Gryka . . .	200 " " "	4.00 " "	4.50

Lublin, d. 24 Listopada r. 1908.

## Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 23-go Października 1908 r.  
Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 0 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

### Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.